

KRZYSZTOF MARCHLEWICZ

(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Historyczny, Instytut Historii)

## EMIGRACJA BEZ ZNIECZULENIA LONDYŃSKIE LISTY IGNACEGO JACKOWSKIEGO DO LEONARDA NIEDŹWIECKIEGO ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ

**B**adacze dziejów Wielkiej Emigracji nie mają raczej powodów do narzekań na niedostatek interesujących materiałów źródłowych. Materiały te – rozproszone w wielu zasobach polskich i zagranicznych – pozostają nie w pełni spożytkowane naukowo i wciąż stwarzają okazje do ciekawych odkryć. Choć historyk nie powinien lekceważyć żadnego źródła, oczywiste jest to, że różne składniki owej spuścizny mają różną wagę. Sięgając po nie, nieustannie dokonujemy ich selekcji, hierarchizujemy je i – w zależności od stawianych sobie celów – przyznajemy jednym większe, innym mniejsze znaczenie i wartość.

Decydując się przybliżyć tu zbiór listów pisanych przez polistopadowego emigranta Ignacego Jackowskiego do towarzysza tułaczki Leonarda Niedźwieckiego muszę ten wybór uzasadnić. Od razu napiszę, że o jego szczególnym charakterze nie decyduje ranga autora lub adresata listów. Obaj panowie nie zaliczali się do pierwszoplanowych postaci Wielkiej Emigracji i dziś pamiętani są w stosunkowo wąskim gronie specjalistów. Nieco większą uwagę przyciągał zawsze Leonard Niedźwiecki (1811–1892) – pochodzący z Grodna student Uniwersytetu Warszawskiego, uczestnik powstania listopadowego, a potem emigrant w Anglii i Francji. Po kilku latach pobytu w Londynie, gdzie pracował m.in. u znanego wydawcy i encyklopedysty Dionysiusa Lardnera, w 1839 roku przyjął posadę prywatnego sekretarza hrabiego Władysława Zamoyskiego. Wraz z nim przeniósł się zrazu do Belgii, a potem do Paryża. Za sprawą swojego pracodawcy – jednego z liderów konserwatywno-liberalnego obozu Wielkiej Emigracji – Niedźwiecki znalazł się bliżej centrum

emigracyjnej polityki. Udzielał się w wychodźczych stowarzyszeniach naukowych i kulturalnych, pisywał do tamtejszych czasopism. Znał dobrze Adama Mickiewicza i przyjaźnił się z Juliuszem Słowackim. Jego bogata spuścizna korespondencyjna – znana jako „Teki Niedźwieckiego” – na szczęście nie padła ofiarą testamentowych zaleceń pana Leonarda, który nakazał ją niemal w całości zniszczyć. Po jego śmierci trafiła do Biblioteki Kórnickiej i jest bezcennym źródłem do dziejów Wielkiej Emigracji<sup>1</sup>.

O mniej znanym autorze pisanych do Niedźwieckiego listów – Ignacym Jackowskim – autor biogramu w *Polskim Słowniku Biograficznym* Stanisław Sierotwiński pisze, że przyszedł na świat w Nowogródku, a data jego urodzin jest nieznana<sup>2</sup>. Nie zgadza się to z informacjami, jakie Jackowski podał w petycji naturalizacyjnej, złożonej w brytyjskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (Home Office) latem 1854 roku. Napisał wtedy, że urodził się w Krasnym-siole pod Mińskiem w roku 1800<sup>3</sup>. Wiadomo, że przed powstaniem praktykował na Litwie jako adwokat. W 1831 roku został porucznikiem tamtejszych sił powstańczych, a potem w tym samym stopniu służył w 13 pułku ułanów. Z oddziałem gen. H. Dembińskiego wycofał się do Warszawy. Po klęsce powstania zatrzymał się w Krakowie, skąd w 1833 roku wydalono go przez Triest do Francji. W 1834 roku dotarł do Londynu. Po pewnym czasie związał się z obozem księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Był członkiem londyńskiego oddziału Stowarzyszenia Trzeciego Maja i tamtejszego Grona Historycznego. Pisywał chętnie do emigracyjnej prasy, ogłaszał okolicznościowe wiersze, wspólnie z Aleksandrem Rypińskim prowadził polską księgarnię. W 1852 roku opublikował w Londynie książkę *Zasady religii chrześcijańskiej*. W dwa lata później wydał tam anonimowo *Powieść z czasu mojego, czyli Przygody litewskie*, gawędziarskim stylem żywo przypominającą *Pamiętki Soplicy*. Ciesząc się sporym uznaniem książkę wznowiono w Poznaniu w 1858 roku<sup>4</sup>. W międzyczasie Jackowski wziął udział w wojnie krymskiej, w stopniu majora obejmując funkcję płatnika Dywizji Kozaków Sułtańskich. Po załamaniu związanych z tym konfliktem nadziei Polaków powrócił do Anglii i wystąpił o carską amnestię. Otrzymał ją, w 1857 roku wyjechał na Litwę. Osiedził pod Nowogródkiem i tam zmarł w roku 1873<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> B. Konarska, *Niedźwiecki Wiktor Leonard (1811–1892)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), Wrocław 1977, t. XXII, s. 751–753.

<sup>2</sup> S. Sierotwiński, *Jackowski Ignacy (zm. 1873)*, [w:] PSB, t. X, Wrocław 1962–1964, s. 275–276.

<sup>3</sup> Petycja naturalizacyjna I. Jackowskiego, czerwiec 1854, rkps The National Archives w Londynie, sygn. HO 1/57/1867.

<sup>4</sup> I. Jackowski, *Powieść z czasu mojego, czyli Przygody litewskie*, Poznań 1858.

<sup>5</sup> S. Sierotwiński, *op. cit.*; por. R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. II, Warszawa 1996, s. 184.

Powtórzymy, że choć życiorysy i dokonania I. Jackowskiego i L. Niedźwieckiego były z pewnością niepospolite, nie czynią z nich one osób wybitnych. Wśród uczestników Wielkiej Emigracji znaleźlibyśmy dziesiątki barwniejszych postaci. Co zatem szczególnie cennego może kryć się w ich korespondencji? Najkrótszej odpowiedzi na to pytanie udziela tytuł niniejszego tekstu. W istocie bowiem, londyńskie listy Jackowskiego przynoszą do bólu prawdziwy, w znikomym tylko stopniu przefiltrowany, rzec nawet można – wiwisekcyjny – obraz powszedni tamtejszego wychodźstwa.

O tak cennej z punktu widzenia historyków otwartości autora nie decyduje wyłącznie prywatny charakter tych listów. Niektóre są zresztą starannie skomponowanymi relacjami z wydarzeń publicznych, napisanymi z myślą o ich dalszym, publicystycznym wykorzystaniu. Większość stanowią jednak adresowane wyłącznie do Niedźwieckiego i wąskiego grona znajomych doniesienia na temat bieżących wypadków „na londyńskim bruku”. Dla zawartości i stylu tej korespondencji kluczowy był brak poważniejszych przesłanek, które zmuszałyby Jackowskiego do ważenia słów lub nieco ostrożniejszego formułowania sądów. Oczywista jest bowiem poufałość piszącego i czytającego listy. Poufałość wynikająca choćby z tego, że obaj wywodzili się z tego samego środowiska niezbyt zamożnej polskiej szlachty. Obaj dzielili doświadczenia powstańcze i trudy związane z wyjściem na emigrację. Poznawszy się zapewne dopiero w Londynie, przez kilka lat obracali się w tym samym kręgu polskich i angielskich znajomych. Łączyły ich umiarkowane zachowawcze poglądy polityczne, które obu zaprowadziły ostatecznie w szeregi stronnictwa Hotelu Lambert. Na podstawie londyńskich listów Jackowskiego, ale też innych źródeł<sup>6</sup>, orzec można, że obaj panowie przejawiali podobne, niekiedy rubaszne poczucie humoru. Obu cechował wysoce rozwinięty zmysł obserwacji. Swoje spostrzeżenia i uwagi wyrażali w kąśliwy, bezpośredni, a nawet dosadny sposób. Na emigracji wspólny był im kawalerski (z czasem – starokawalerski) stan, co odciskało się niekiedy na ich refleksjach obyczajowych.

Przechowywane w Kórniku listy I. Jackowskiego do L. Niedźwieckiego znajdują się w teczce rękopisów o sygnaturze BK 2405. Zawiera ona także listy innych korespondentów Niedźwieckiego, których nazwiska zaczynają się na literę J. Blok listów Jackowskiego otwierają przesyłki z roku 1839. Ostatni datowany list opatrzony jest datą 7 czerwca 1857 roku. Obejmują one za-

<sup>6</sup> Chodzi tu przede wszystkim o emigracyjną spuściznę samego L. Niedźwieckiego, a zwłaszcza kopiariusze jego dzienników i listów, przechowywane w Bibliotece Kórnickiej PAN (dalej: BK), sygn. BK 2413, 2414 i 2415. Listy te wydał w wyborze S. Makowski pod tytułem: *L. Niedźwiecki, Listy wybrane z lat 1832–1839*, Warszawa 2009. Listy I. Jackowskiego do innych adresatów znaleźć można natomiast m.in. w Bibliotece Polskiej w Paryżu (zespół: *Papiery emigrantów*, sygn. 471) oraz w Bibliotece PAN w Krakowie (zespół: *Korespondencja S.E. Koźmiana*, sygn. 2210, t. 6).

tem okres od wyjazdu Niedźwieckiego z Wielkiej Brytanii, do amnestyjnego powrotu Jackowskiego na Litwę. Z tą chwilą kontakt obu panów najwyraźniej się urwał, choć trudno wyrokować, czy przesądziła o tym dezaprobata Niedźwieckiego dla decyzji kolegi, czy to raczej Jackowski wolał nie narażać się rosyjskim władzom swoimi kontaktami z Paryżem. Zestawmy w zarysie katalog poruszanych w dostępnej nam korespondencji zagadnień. Pozwoli to zorientować się w poznawczym potencjale tego zasobu.

\* \* \*

Jednym z najbardziej oczywistych wątków są w listach Jackowskiego informacje o publicznych przedsięwzięciach brytyjskiej gałęzi Wielkiej Emigracji. Autor uważał się za londyńskiego korespondenta swojego obozu politycznego toteż – dopytywany w dodatku przez Niedźwieckiego – regularnie słał do Francji informacje o tym, co dzieje się wśród Polaków na Wyspach. Właśnie dzięki tej systematyczności listy Jackowskiego są swoistą kroniką działalności uchodźców polistopadowych w Anglii. Rejestrują one nie tylko poszczególne wydarzenia, ale też dynamikę i różnorodność form życia politycznego emigrantów. W grudniu 1839 roku Jackowski pisał np. o publicznym bankiecie z okazji imienin gen. Józefa Dwernickiego, na którym frekwencja mocno ucierpiała z powodu gigantycznej ulewy<sup>7</sup>. Jesienią 1840 roku informował o atakach emigracyjnej lewicy na związanego z księciem A.J. Czartoryskim brytyjskiego polonofila lorda Dudleya Couttsa Stuarta oraz o kontrakcji przygotowywanej przez zaprzyjaźnionych ze Stuartem uchodźców<sup>8</sup>. W grudniu tego samego roku zdawał relację z londyńskich obchodów rocznicy Nocy Listopadowej<sup>9</sup>. W styczniu 1844 roku szczegółowo opisał przyjacielowi okoliczności ułatwionej przez emigrantów ucieczki kilkunastu polskich marynarzy z zakotwiczonego w Portsmouth rosyjskiego okrętu „Irtysz”<sup>10</sup>. Spotkania wychodźczych towarzystw, nabożeństwa i kazania polskich kapłanów, poubyty w Anglii znanych emigracyjnych postaci (m.in. Andrzeja Towiańskiego<sup>11</sup>) – te i inne wydarzenia składają się na ową korespondencyjną kronikę, prowadzoną na bieżąco przez litewskiego powstańca.

<sup>7</sup> I. Jackowski do L. Niedźwieckiego [dalej: I.J. do L.N.], Londyn 23 XII 1839, rkps BK, sygn. 2405, k. 21–22.

<sup>8</sup> I.J. do L.N., Londyn 26 IX 1840, rkps BK, sygn. 2405, k. 35.

<sup>9</sup> I.J. do L.N., Londyn 10 XII 1840, rkps BK, sygn. 2405, k. 40–41.

<sup>10</sup> I.J. do L.N., Londyn 11 I 1844 i 16 I 1844, rkps BK, sygn. 2405, k. 355 i 356–357. Sprawę tą obszernie omówił R. Żurawski vel Grajewski, *Ucieczka Polaków z rosyjskiego okrętu „Irtysz” w brytyjskim porcie Portsmouth w roku 1844*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica”, nr 69, 2000, s. 59–71.

<sup>11</sup> I.J. do L.N., Londyn 15 IX 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 146–147.

Pod wieloma względami były to doniesienia dość standardowe. Wyróżnia je jednak cięty język i żywy dowcip piszącego. By dać próbkę pióra Jackowskiego jako politycznego komentatora, zacytujmy fragment sprawozdania z zorganizowanego przez emigracyjną lewicę obchodu rocznicy stracenia przez Rosjan Szymona Konarskiego. Uroczystość ta miała miejsce w Londynie w marcu 1841 roku. Wymieniwszy głównych mówców, korespondent L. Niedźwieckiego pisał tak:

*Daliż łupnia Królom, ależ i dobrze im tak, niechaj nie strzelają naszych emisariuszów; pewno się teraz nie poważą powtórzyć tak okrutnego aktu; [...] Sawaszkiewicz i inni chcieli postanowić prawo, iżby dla każdego męczennika w sprawie Ojczyzny osobny dzień do obchodu przeznaczyć. Oborski zaś ich pobił tym, że dni w roku na te obchody nie wystarczy, a zatem żeby liczbę dni w roku powiększyć<sup>12</sup>.*

Relacje i komentarze piszącego pozwalają uprzytomnić sobie, jak mocno obecna była polityka w życiu codziennym Wielkiej Emigracji i jak poważny wpływ miała ona na stosunki międzyludzkie. Oceniając politycznych adwersarzy Jackowski rzadko przebierał bowiem w słowach. Przy innej okazji dzielił się z Niedźwieckim myślą, że *demokracja nasza [...] jest kontynuacją związku Targowickiego, do którego Moskale mocno się przyczynili*<sup>13</sup>. Ale i bliższych sobie wychodźców zdarzało mu się niekiedy postponować. W maju 1842 roku wysłuchał w londyńskim Southwark dwóch z rzędu kazań księdza Stanisława Poncjana Brzezińskiego. Po drugim z nich przyznawał, że

*Jak pierwszej niedzieli kaznodzieja mnie wzruszył, tak z przykrością teraz wyznaję, że wczoraj bredził [...]. Tema miał piękne 'Idźcie i nauczajcie świat chrzcząc go w Imię Ojca etc.', ale wpadł potem na myśl nudną, głupiego Emigranta na którego Duch St. [Święty] nie zstąpił, chcąc koniecznie przebierać [się] w poważną, świętą Apostoła szatę<sup>14</sup>.*

Na powściągliwość i dyskrecję Jackowski nie zawsze potrafił zdobyć się nawet wtedy, gdy odnotowywał zgony współtowarzyszy wygnania. Informacje tego typu są kolejnym istotnym dla historyka elementem jego doniesień, pozwalając ustalić nieznane skądinąd daty i okoliczności śmierci niektórych emigrantów. Czasami ograniczał się do podstawowych faktów – rejestrując jedynie fakt oraz przyczynę śmierci kolejnego tułacza. Tak informował Leonarda Niedźwieckiego o zgonach Józefa Dzierżawskiego (na apopleksję), Franciszka Waszkiewicza (na gruźlicę), Dionizego Weremeckiego, który za-

<sup>12</sup> I.J. do L.N., Londyn 14 III 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 69–70.

<sup>13</sup> I.J. do L.N., Londyn 8 IV 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 78.

<sup>14</sup> I.J. do L.N., [b.m.], 23 V 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 223–224.

dławił się posiłkiem, czy Jana Olszewskiego, który zginął z własnej ręki<sup>15</sup>. O zmarłym w Londynie w 1842 roku Michale Nowiku dorzucił, że umarł na chorobę weneryczną, i że *nie ma co o nim pisać*<sup>16</sup>. Bardzo drastyczny był jednak sporządzony przezeń opis ostatnich dni Aleksandra Pułaskiego. Był powstańczy kapłan, który na emigracji związał się ze środowiskami demokratycznymi, nie cieszył się sympatią Jackowskiego. Trudno więc doszukać się współczucia w tym, co o jego śmierci pisał do Paryża:

*Opuszczony od partiiów wszystkich rozpił się, czyli raczej nie mając pomieszkania, rozpijał się jawnie i walał po ulicach – często więc bywał brany do więzienia i w jednym był dobrze już znajomy – do którego gdy w początku r. 1838 go przyprowadzono zadziwił obecnych Anglików sztuką nadzwyczajną, bo własne zjadł ekskrementa i urynę wypił [...]; bliska obserwacja nauczyła, że to jest zwykły pokarm naszego teologa; [...] Zgorszenia takiego ścierpieć nie można było, związane więc Xiędza i gubernator więzienia posłał raport do Ministra spraw wewnętrznych, który dał rozkaz odesłać go do domu wariatów o 10 mil od Londynu Hanwell Lunat[ic] Asylum – gdzie po sześciu miesiącach takiego życia zdechł i ścierwo jego gdzieś tam zakopano*<sup>17</sup>.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że ową dosadnością i złośliwością Jackowski nie maskował bynajmniej poruszenia losem współwygnańca, lecz kwitował marny koniec kogoś, z kim było mu nie po drodze. Wobec braku niezależnych potwierdzeń nie wiemy też, czy wszystko w tej relacji odpowiadało rzeczywistości (choć autor listu powoływał się na dokumentację azylu)<sup>18</sup>. Na pewno nie miał powodów by przeinaczać fakty, kiedy przedstawiał Niedźwieckiemu osiągnięcia i życiowe sukcesy Polaków w Anglii. To kolejna kategoria emigracyjnych wieści zawartych w listach z Londynu. W grudniu 1840 roku informował kolegę o wynalazku Wojciecha Lutowskiego, który obmyślił *sposób nadania zwyczajnym działom takiej trafności, że już nie trafić, ale podobno chybić byłoby z nich trudno*<sup>19</sup>. Wiosną 1842 roku z dumą donosił, że młody emigrant, Loretan Dydyński, otrzymał na uniwersytecie w Glasgow aż trzy nagrody za wyróżniające wyniki w nauce<sup>20</sup>. Dziesięć lat później sam

<sup>15</sup> I.J. do L.N., Londyn 14 III 1841, 3 I 1843 i 15 II 1853, rkps BK, sygn. 2405, k. 70, 304 i 324.

<sup>16</sup> I.J. do L.N., [b.m.] 16 XII 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 299.

<sup>17</sup> I.J. do L.N., Londyn 18 II 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 60.

<sup>18</sup> List Jackowskiego wnosi w każdym razie nowe, nieznanne dotychczas szczegóły do rekonstruowanych przez badaczy emigracyjnych losów A. Pułaskiego; por. M. Tyrowicz, *Drogi radykalizmu społecznego Aleksandra Pułaskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, nr 4–5, s. 127–141.

<sup>19</sup> I.J. do L.N., Londyn 21 XII 1840, rkps BK, sygn. 2405, k. 43–44.

<sup>20</sup> I.J. do L.N., [b.m.] 5 V 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 219–220. W 1843 r. Dydyński ukończył studia w Glasgow zdobywając tytuł doktora medycyny (MD).

chwalił się otwarciem w Londynie drukarni polskiej, dopytując zarazem, czy w Paryżu nie udałoby się zdobyć dla nich kompletu nowych czcionek, bo ich „zbieranina [...] jest defektowa”<sup>21</sup>. W podobnym tonie pisał o szczęśliwych ożenkach emigrantów, ich nowych posiadach, perspektywach zawodowego awansu<sup>22</sup>. Wielu bohaterów tych doniesień było zarazem znajomymi Niedźwieckiego, więc informacje te były zapewne przezeń mile widziane.

Tęskniący trochę za Albionem Niedźwiecki mógł być Jackowskiemu wdzięczny za coś jeszcze. W jego listach realności nabierał brytyjski kontekst wychodźczej egzystencji. Londyński korespondent dzielił się z adresatem radością z wizyty w Teatrze Adelphi, gdzie w trakcie przygotowanego z wielkim rozmachem przedstawienia statystyki „z drugiego piętra rzucają się w wodę prawdziwą”<sup>23</sup>. Latem 1842 roku informował o fali niepokojów robotniczych w miastach środkowej i północnej Anglii<sup>24</sup>. Opisywał przyjazne Polakom gesty brytyjskich polityków – lorda Dudleya Stuarta, czy lorda Palmerstona<sup>25</sup>. Z czasem zauważył też jednak, że listopadowi weterani mogą liczyć na coraz mniejszą życzliwość władz rządowych. *Treasury* [Ministerstwo Skarbu – KM] *bierze nas coraz ostrzej* – pisał w 1841 roku – *Lordowie sami bywają obecni przy wypłatach*<sup>26</sup>.

Słowa te, to jedno z wielu obecnych w korespondencji Jackowskiego przypomnień o problemach bytowych, z jakimi borykali się Polacy mieszkający w Wielkiej Brytanii. Wyższe koszty utrzymania, leseferystyczny klimat społeczny i poważniejsze bariery adaptacyjne powodowały, że Anglia wydawała się emigrantom mniej gościnna od Francji. *Od Skrzydlewskiego list odebraliśmy dzisiaj* – czytamy w liście z końca 1839 roku – *Biedny, chory i goły prosi o zapomogę*<sup>27</sup>. Takich historii Jackowski przywoływał o wiele więcej. Kilkanaście lat później sam musiał szukać pomocy u przyjaciół. Zapewne w związku z niepowodzeniem biznesu księgarsko-drukarskiego zabrnął w długi i w 1854 roku apelował do Niedźwieckiego o pożyczkę<sup>28</sup>. Smutne doświadczenia rodaków już w 1841 roku kazały mu ostrzegać paryskiego adresata: *Mylą się wasi doskonali artyści, którzy myślą, że tylko przybędą do Anglii, to im tutaj za rozum zapłacą*<sup>29</sup>. Rok później wołał wręcz dramatycznie:

<sup>21</sup> I.J. do L.N., Londyn 15 V 1862, rkps BK, sygn. 2405, k. 436.

<sup>22</sup> Zob. m.in. I.J. do L.N., [b.m.] 16 VIII 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 132–133.

<sup>23</sup> I.J. do L.N., [b.m.] 3 II 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 180.

<sup>24</sup> I.J. do L.N., Londyn 23 VIII 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 265–266.

<sup>25</sup> Zob. np. I.J. do L.N., Londyn 28 VIII 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 138–140.

<sup>26</sup> I.J. do L.N., Londyn 19 IV 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 79–80.

<sup>27</sup> I.J. do L.N., Londyn 17 XII 1839, rkps BK, sygn. 2405, k. 19–20.

<sup>28</sup> I.J. do L.N., Londyn 16 VI 1854, rkps BK, sygn. 2405, k. 462.

<sup>29</sup> I.J. do L.N., Londyn 28 VIII 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 139–140.

*Na miłość boską, perswaduj wszelkim francuskim kolegom, żeby spekulacji żadnej na Anglię nie robili i nie przyjeżdżali [tutaj], bo i sobie i innym robią tylko ambaras<sup>30</sup>.*

W ścisłym związku z trudami wychodźczej egzystencji pozostaje jeszcze jedna kategoria doniesień pana Ignacego. Sam był w niej chyba zakochany i wspinał się tu często na wyżyny swych narracyjnych możliwości. Kategoria ta obejmuje emigracyjne skandale i wybryki, zdarzenia śmieszne i wstydlive, tropione i utrwalane przez Jackowskiego z oddaniem i sporą częstotliwością. To właśnie te, reportersko-plotkarskie fragmenty jego relacji pozwalają najpełniej zakosztować smaku codzienności Wielkiej Emigracji. Nie deheroizują one wychodźstwa w jego politycznym wymiarze – bo tego zrobić nie mogą – ale nadają jego obrazowi głębszy wymiar.

Wyłania się z nich społeczność dotknięta zwykłymi ludzkimi przywarami, kłopotami, a i pewnymi patologiami. Opisywał na przykład Jackowski jedno z rzadkich emigracyjnych małżeństw, które dopadł kryzys. Według jego informacji Maria i Jan Schell-Viettinghofowie po burzliwym pożyciu postanowili się rozejść, a małżonka oskarżyła przy tym męża o bigamię<sup>31</sup>. Innym razem ostrzegał kolegów przed opuszczającym Anglię Bolesławem Starzewskim, którego *przyłapano kiedyś na kradzieży pieniędzy u polskich piekarzy; włożył się potem po Anglii, a teraz jakimś cudem dostał paszport do Francji<sup>32</sup>*. Emigracyjny pitaval wzbogacały informacje o zwolnieniu z więzienia byłego sekretarza powstańczego Sejmu, Wojciecha Tura, który odsiadywał w Anglii wyrok za fałszerstwo. „Wypuszczony dobrze wygląda” – komentował Jackowski, co dowodziło jego osobistego kontaktu ze zwolnionym<sup>33</sup>. W doniesieniach z Londynu często niestety powracał wątek alkoholowych ekscesów rodaków. Tragikomiczna jest relacja z czerwca 1842 roku, w której autor rekonstruuje okoliczności zetknięcia się z brytyjskim wymiarem sprawiedliwości niejakiego Tomasza Bajerskiego. Oto jak przedstawiał je Niedźwieckiemu:

*Niejaki Pan Thomas Bajerski, Polak, który wszystkie przeszedłszy legiony przybył przeszło od roku do Anglii [...]; nie mogąc wszakże ugasić pragnienia swego z miernego żołądka [...] pojechał w głąb kraju pić i żebrować. Po kolei przybył*

<sup>30</sup> I.J. do L.N., Londyn 25 IV 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 215.

<sup>31</sup> I.J. do L.N., Londyn 7 IX 1840 i 20 VI 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 31–32 i 114.

<sup>32</sup> I.J. do L.N., Londyn 13 V 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 98–99. Piekarzami tymi było czterech byłych powstańców, którzy korzystając z pomocy działaczy Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski założyli w Londynie polską piekarnię; por. K. Marchlewicz, *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803–1854)*, Poznań 2001, s. 108.

<sup>33</sup> I.J. do L.N., Londyn 7 III 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 194.



do Reading, śpiewał po ulicach, atakował słuchaczy i nie bardzo słuchających o datek, a co użebrał przepijał. Jednej nocy zostawszy na ulicy uprojektował sobie tłuc we drzwi i okna mieszkańców, wskutek czego wzięty został do kozy; tam przez resztę nocy dokazywał, krzyczał, śpiewał i wszystkie meble połamał w kawałki. Nazajutrz stawiony przed Maire'a [burmistrza miasta – KM], zapytany co ma na swoją obronę powiedział, że on nic złego nie zrobił, że on tylko śpiewał [...] i przystąpił do przekonania go o swoim talencie. Jak zaczął mu śpiewać wszystkie mazurki i krakowiaki, tak przez pół godziny Maire nie mógł gęby otworzyć, bo śpiewak ciągle go głuszył. Wreszcie przyszło do tego, że zmordowany dał głos Maire'owi, który go wskazał [sic!] za niepokojenie mieszkańców na sześć godzin twardej roboty, a za połamane meble na dwa miesiące do deptaka [więzienia – KM]<sup>34</sup>.

Nie jest rzeczą przypadku, że bohaterami podobnych opowieści Jackowskiego stawali się najczęściej jego ideowi przeciwnicy. Nagłaśnianie i piętnowanie kompromitujących zachowań rywali było wszak wygodnym narzędziem walki politycznej. *U nas wszystko spokojnie* – pisał pan Ignacy w grudniu 1840 roku – *tylko w oknie frontowym* [mowa o londyńskiej siedzibie Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski przy Duke Street, gdzie wypłacano Polakom rządowe zasiłki] *jedna szyba wybita przez zniechęconego jakiegoś nieprzyjaciela zapewne X.[ięcia] Czar.[toryskiego]*<sup>35</sup>. Był to oczywiście domysł, ale nie całkiem bezpodstawny. Oto bowiem kilka miesięcy później

[...] mieliśmy w policji sprawę o napad na Tow.[arzystwo] Lit.[erackie]. Przysłany z ramienia waszego (bo z Francji) niejakiś kawaler Kamiński tak chciał postrachem zwołać sobie wymóc w Towarzystwie, że aż w końcu skórę mu wybić potrzeba było – a na poprawę, jako napastnik, oddany do Policji osądzony został na dwa miesiące do deptaka<sup>36</sup>.

W możliwie niekorzystnym świetle starał się Jackowski przedstawiać kulturę polityczną działaczy emigracyjnej lewicy i centrum. Nie mógł więc darować sobie opisu ulicznej kłótni Józefa Glejnicha i Wincentego Zienkiewicza, która zakończyła się bójką i rozprawą przed magistratem<sup>37</sup>. W literackiego zgoła – bo wszechwiedzącego – a przy tym bardzo złośliwego narratorsa zmienił się korespondent Niedźwieckiego, zdając sprawę z ulicznego wypadku współtwórcy Gromad Ludu Polskiego Stanisława Worcella. Gdzieś na przełomie lat 1841 i 1842 przebywający wtedy w Londynie Worcell miał pecha, bo

<sup>34</sup> I.J. do L.N., Londyn 29 VI 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 237–238.

<sup>35</sup> I.J. do L.N., Londyn 17 XII 1840, rkps BK, sygn. 2405, k. 42.

<sup>36</sup> I.J. do L.N., [b.m.] 30 VII 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 129–130.

<sup>37</sup> I.J. do L.N., Londyn 26 I 1843, rkps BK, sygn. 2405, k. 316–317.

[...] *wpadł do otwartej na trotuarze piwnicy i stracił kilka zębów; ale co dziwniejsza, że nim się zorientował co się z nim dzieje, w pierwszym przestrachu sądził, że go wieszają i obok siebie postrzegł stojącego nieboszczyka Pułaskiego Xiędza*<sup>38</sup>.

\* \* \*

Przy całym swoim – nie tylko politycznym – subiektywizmie i dosadności, opis emigracyjnej rzeczywistości jakiego dokonuje Ignacy Jackowski jest opisem niebanalnym i cennym. Dla zawodowego badacza i zwykłego czytelnika może on być, co oczywiste, źródłem ważnych informacji faktograficznych. Liczne fragmenty tej korespondencji pomagały mi w trakcie prac nad monografią dotyczącą różnych aspektów dziejów brytyjskiej gałęzi Wielkiej Emigracji<sup>39</sup>. Z pełną odpowiedzialnością stwierdzić mogę, że szokująca niekiedy otwartość Jackowskiego przynosi świadectwa czynów, zdarzeń i zachowań przez inne źródła nierejestrowanych. W oczach historyka nadaje to jej unikalną wartość.

Listy do Niedźwieckiego są jednak również interesującym zapisem stanów ducha i nastrojów panujących wśród londyńskiej gałęzi Wielkiej Emigracji. Wczytajmy się we fragment korespondencji z marca 1841 roku: *życie prowadzim gnuśne i próżniacze, oglądając się na wojnę, której pragniemy, a do której materyały wszędzie, zdaje się, że się przysposabiają*<sup>40</sup>. Albo w słowa nieco późniejsze:

*U nas tu jest głucho, że aż nudno. Odkąd nie mamy między sobą wielkich figur, odkąd przestaliśmy robić wielkie głupstwa, tak o nas milczą, że już pocynam się lękać, żeby o nas i nie zapomniano*<sup>41</sup>.

Ignacy Jackowski – emigrant – był zarazem typowy i nietypowy. Typowy w swych zmiennych nastrojach, w ożywających i gasnących nadziejach oraz w wyczuleniu na to, co porabiają i jak odbierani są przez obce otoczenie towarzysze wygnania. Nietypowy w regularnym, często złośliwym portretowaniu pozytywnie i negatywnie wyróżniających się rodaków. Choć w podobnym duchu pisali i inni uczestnicy Wielkiej Emigracji, stanowi to niezaprzeczalną i unikalną wartość jego korespondencji. Być może warto pomyśleć o jej edytorskim opracowaniu i udostępnieniu tym samym czytelnikom.

<sup>38</sup> I.J. do L.N., Londyn 2 I 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 169–170.

<sup>39</sup> K. Marchlewicz, *Wielka Emigracja na Wyspach Brytyjskich (1831–1863)*, Poznań 2008.

<sup>40</sup> I.J. do L.N., Londyn 14 III 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 69.

<sup>41</sup> I.J. do L.N., Londyn 19 IV 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 79.

---

## SUMMARY

### **Emigration without insensibilisation. The London letters of Ignacy Jackowski to Leonard Niedźwiecki from Kórnik Library**

This article is based on the letters written by the veteran of the Polish 1831 uprising and exile Ignacy Jackowski (1800–1873) to his fellow refugee Leonard Niedźwiecki (1811–1892). Getting acquainted during their stay in London in early 1830s, they had been regularly writing to themselves after Niedźwiecki's removal to France in 1839. Jackowski's letters give a wide and different image of Polish Great Emigration in Britain. They are not only a chronicle of public events but they offer an opportunity to look into bright and dark sides of everyday's life of the exiles. Jackowski is surprisingly straight and open in his writing. He records events and behaviours which many of his contemporaries preferred to ignore. His letters are now part of Niedźwiecki's Papers in Biblioteka Kórnicka PAN, Kórnik, Poland.